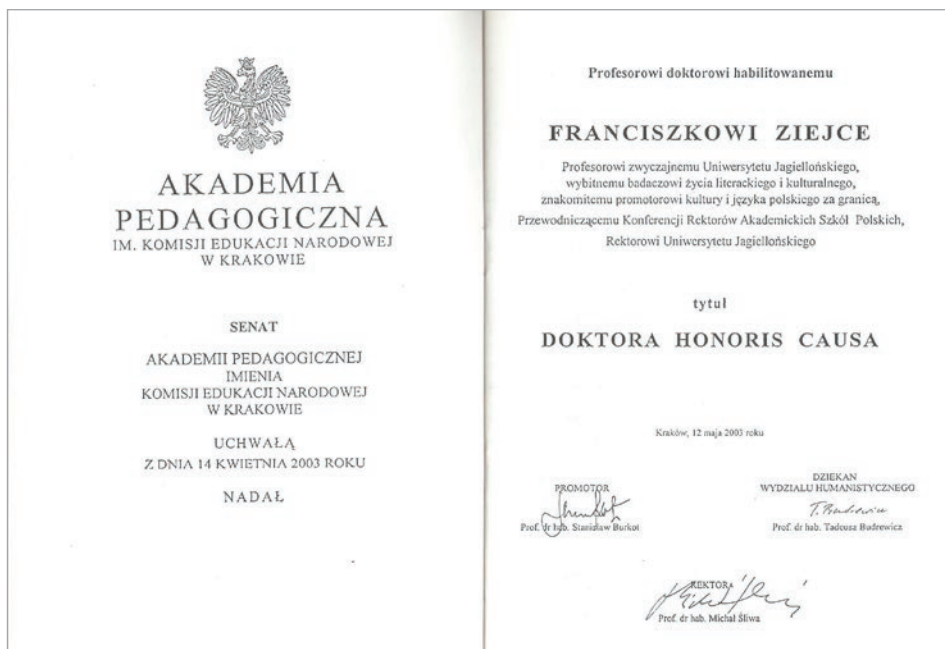


Stanisław Burkot

**Laudacja z okazji nadania godności doktora *honoris causa*
Akademii Pedagogicznej w Krakowie
prof. drowi hab. Franciszkowi Ziejce**

1 czerwca 2020 roku minął rok od śmierci Profesora Stanisława Burkota, wybitnego historyka i krytyka literatury, redaktora i autora, przez wiele lat związanego z naszą redakcją, współtwórcy „Prac Historycznoliterackich” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Kilka tygodni po tej smutnej rocznicy pożegnaliśmy innego wielkiego literaturoznawcę – Profesora Franciszka Ziejkę. Oddajemy cześć pamięci Obydwu Uczonych, przypominając laudację, którą z okazji nadania godności doktora *honoris causa* Akademii Pedagogicznej w Krakowie autorowi *W kręgów mitów polskich* wygłosił Professor Stanisław Burkot w dniu 12 maja 2003 roku.



Stanisław Burkot

Laudacja¹

Magnificencje

Wysoki Senacie

Panie, Panowie

Jestem podwójnie skonfundowany. Mam wygłosić pochwałę Magnificencji, Profesora Franciszka Ziejki, Rektora najstarszej uczelni w Polsce, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektora, który już dziś wpisał się chwalebnie w jego dzieje, w długi poczet swoich poprzedników. Chodzi o dokonania znaczące, które inicjował, organizował i którym patronował w ciągu ostatnich lat. Były to przedsięwzięcia inwestycyjne, o wielkim znaczeniu nie tylko dla Uniwersytetu, lecz dla całego krakowskiego środowiska naukowego, a także dla kultury i nauki polskiej. Na przekór temu, co nas otacza, co jest naszą codzienną mizerią, co świadczy o pogłębiającej się deprecjacji nauki, jej podstaw materialnych, została zakończona imponująca rozbudowa Biblioteki Jagiellońskiej. Służy ona nie tylko Uniwersytetowi, lecz całemu środowisku. Jej zbiory gromadzą wielowiekowy dorobek kultury narodowej – książki, czasopisma, rękopisy, grafikę, zapisy kompozycji muzycznych, dokumenty życia społecznego. Jest „skarbnicą narodową” i należała się jej odpowiednia, nowoczesna „oprawa” architektoniczna. Nowoczesny kampus akademicki w budowie i nowy projekt centrum kongresowego to przedsięwzięcia godne uznania i zapewne – z perspektywy innych uczelni – zazdrości.

Z powodów po części egoistycznych na plan pierwszy wysunąłem Bibliotekę Jagiellońską. Spędziłem w niej, jeśli zsumować dni i godziny, przynajmniej 3–4 lata swojego życia. Nie tylko jednak mojego, bo odkąd sięgam swoją „biblioteczną pamięcią”, to stale gdzieś przy sąsiednim stole widziałem kolejno asystenta, adiunkta, docenta, profesora Franciszka Ziejkę przy wytrwałej pracy umysłowo-fizycznej. Przeglądanie opasłych roczników starych czasopism wiązało się bowiem z przenoszeniem i przerzucaniem całkiem niebagatelnych ciężarów. Sądzę więc, że każdy z nas, zajmujących się literaturą i kulturą XIX wieku, ma na swym koncie „kilka ton” pracy naukowej. Bo nie ma przecież bibliografii zawartości czasopism XIX i pierwszej połowy XX wieku. Mówię o tym, by objaśnić benedyktyński trud zbierania materiałów, ich wyboru, segregowania, a wreszcie – naukowej interpretacji.

A wszystkie prace Profesora Franciszka Ziejki są utkane z niezliczonej ilości kamyków odnalezionych w czasopismach, w rękopisach archiwalnych, odkrywanych w kraju, we Francji, w Portugalii. Gdziekolwiek się znalazł na dłużej, podejmował pracę badacza.

¹ Laudacja z okazji nadania godności doktora *honoris causa* Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. drowi hab. Franciszkowi Ziejce (Archiwum Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, sygn. 4254/12). Dziękujemy Pani mgr Lilianie Kaczor, kierownik Archiwum, za udostępnienie tekstu laudacji.

Rektorem się bywa, Profesorem się jest. Czasem odnoszę wrażenie, że doba Profesora Ziejki jest dziwnie rozciągliwa: liczy nie 24 godziny, lecz jakąś bliżej nieokreśloną ich wielokrotność. Jest na Uniwersytecie, na konferencjach naukowych, wypowiada się i dyskutuje w telewizji, uczestniczy w niekończących się sporach o kształt ustawy o szkolnictwie wyższym, jest we wsi rodzinnej Wincentego Witosa – w Wierzchosławicach, zakłada muzeum na polach bitwy pod Raclawicami, uczestniczy w pracach Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, w pracach Narodowej Rady Integracji Europejskiej, jest przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i przewodniczącym Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Nie wymieniłem tu wszystkich obowiązków i funkcji społecznych. Nie przestał jednak być profesorem, odbywającym zajęcia dydaktyczne – wykłady i seminaria, a przede wszystkim nie porzucił podstawowego obowiązku – prowadzenia badań naukowych. Świadczą o tym ukazujące się systematycznie nowe książki. Ich jednoznaczna ocenę przedstawili recenzenci powołani przez Radę Wydziału na potrzeby tego przewodu: prof. Henryk Markiewicz, prof. Wojciech Gutowski i prof. Bolesław Faron. W opiniach tych podkreślają autoryz oryginalność dorobku, przywołanie i objaśnienie wielu dotychczas nieznanych faktów, akcentują kulturoznawczy, a nie tylko ściśle historycznoliteracki ich wymiar. Wymieńmy tu dla porządku podstawowe prace. Ich listę, choć właściwy debiut jest wcześniejszy, otwiera fundamentalne studium o *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego – *W kręgu mitów polskich* (1977). Nieprzypadkowo do owego punktu wyjścia powrócił w znacznie rozszerzonej wersji w książce – *„Wesele” w kręgu mitów polskich* (1997). Dorobek naukowy Profesora Ziejki, obszerny i różnorodny, jest w istocie jednolity i „samoswój” – by użyć określenia bliskiego Mu duchowo profesora Stanisława Pigonia. Centrum stanowi studium o *Weselu* Wyspiańskiego. Kolejne – *Panorama Raclawicka* (1983), *Złota legenda chłopów polskich* (1984), także *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej* (1998) – rozwijają wątki zasygnalizowane lub tylko napomknięte w pierwszej książce, poszerzają krąg konstatacji, przynoszą nowe oświetlenie. Nawet prace takie jak *Studia polsko-prowansalskie* (1977), *Paryż młodopolski* (1993), *Nasza rodzina w Europie* (1995), poświęcone losom emigrantów lub naszych artystów szukających „na paryskim bruku” (i nie tylko) swoich spełnień, dadzą się wyprowadzić z *Wesela*. Rozszerzają one perspektywę badawczą, uruchamiają metody komparatystyczne, przenoszące się z upływem lat nie tylko na Zachód, ale także na Wschód – na Bizancjum, sąsiednią Białoruś, Ukrainę. Dokonuje się w tych pracach „zjednoczenie Europy” przed „zjednoczeniem”. Nie da się rozpoznać i opisywać naszej kultury bez tych kontekstów. Duchy Wernehory i de Laveaux z drugiego aktu *Wesela* unoszą się stale nad tymi obszarami. Wszechstronne studia o *Weselu* Profesora Ziejki określają więc ściśle oryginalne pole badań, wybrane metody i całościowe cele. Ale istnieją w nich niezmiennie punkty orientacyjne – Kraków przełomu XIX i XX wieku, Uniwersytet Jagielloński i jego profesorowie, Galicja w dobie autonomii, historia chłopów polskich, ich unarodowienie i towarzyszące temu procesowi dramaty społeczne. Wszystko to składa się

na wielką panoramę naszego życia duchowego w okresie rozbiorowej niewoli, na rodzące się zaraz po upadku niepodległości i w okresie romantyzmu mity – fabuły, których celem było podtrzymanie świadomości narodowej. O naszym przetrwaniu w okresie niewoli decydowały w mniejszym stopniu przegrane zrywy wolnościowe w XIX wieku, w większym – rozwinięte w kulturze mechanizmy obronne, owa nie-zwykła „duchowa Ojczyzna Polaków”. Tu warto jednak dodać, że po odzyskaniu niepodległości mity, utrwalone w świadomości zbiorowej, przekształcały się w stereotypy, stale obecne w naszym myśleniu. Jesteśmy ciągle – do dziś – w ich niewoli.

Profesor Franciszek Ziejka jest polonistą, w swych badaniach przekracza jednak stale nawyki i przyzwyczajenia historyków literatury. Interesuje Go nie sama historia literatury – biografie i dzieła wybitnych twórców, procesy historyczno-literackie, przemiany gatunków i konwencji, lecz suma świadectw istniejących w kulturze, utrwalonych sposobów myślenia i przeżywania, traktowanych jako „dokumenty” i „źródła”. W takim znaczeniu dokumentami i źródłami są dzieła malarzy – obrazy i grafiki, rzeźby i przydrożne figury, nasza architektura, podania i legendy, jest literatura wysoka i popularna. To suma właśnie, a nie pojedyncze dzieła, pozwala na rekonstrukcję świadomości zbiorowej. Wprawdzie, jak już mówiłem, centrum, a właściwie punkt wyjścia stanowi arcydramat Wyspiańskiego, ale od początku czytany inaczej. Nie chodzi tylko o jego artystyczną arcydzielność, lecz o niezwykle skupienie mitów, symboli, motywów i wątków zapisujących naszą świadomość zbiorową – z jej dążeniami, niespełnieniami, z wielkością i małością równocześnie. Profesor Franciszek Ziejka w swych badaniach wychodzi poza kanon najwybitniejszych dzieł literackich i malarskich, przywołuje „teksty kultury” mniej znane i całkowicie zapomniane, funkcjonujące jednak w przeszłości w obiegu popularnym, w literaturze ludowej, istniejące jako podania, legendy, ryciny i reprodukcje malarskie wieszane w domach, nie tylko w chacie bronowickiej. Bada ich rodowody i funkcje społeczne. W takim ujęciu istotne okazują się wszystkie wersje legendy o śpiących rycerzach (tatrzańskich, trzebnickich, częstochowskich, wawelskich), o sprawiedliwych dla ludu władcach (Bolesław Śmiały, Kazimierz Wielki, Jan Kazimierz), o Kostce Napierskim i krwawym rzezaczu Szeli, o Kościuszcze w sukmanie, o Lelewelu-Borelowskim. Przedmiotem badań jest oczywiście przeszłość. Bada ją historycy i Profesor Ziejka jest znakomicie zorientowany w ich ustaleniach. Ale jego pole penetracji, rzetelnie wsparte na rozpoznaniach archiwalnych, na odnajdywanych i wydawanych przez niego listach, pamiętnikach i notach rękopiśmiennych, jest szczególne: tworzy je suma dzieł literackich, dokumentów źródłowych, informacji prasowych, pamiętników, legend, mitów, obrazów, rycin, rzeźb, utworów muzycznych, świadomie niepoddawana artystycznemu wartościowaniu. W takim dopiero układzie – sumy właśnie – stają się one szczególnego rodzaju źródłem historycznym: zapisem nie pojedynczych faktów, wydarzeń politycznych, lecz stanu świadomości zbiorowej – tego, jak Polacy w przeszłości myśleli, jak przeżywali, jacy byli w istocie, jakie świadectwa pozostawili po sobie. Takie ujęcie likwiduje podskórne skłonności historyków do rozbieżnych niekiedy interpretacji faktów,

penetruje i rekonstruuje poprzez wielość świadectw w miarę obiektywnie sferę zbiorowej świadomości, której zapisem są przecież nie tylko dzieła sztuki wysokiej, lecz w dużym stopniu – różnego typu produkty kultury masowej. To bowiem nie pojedyncze arcydzieła bezpośrednio pobudzają społeczeństwa do działań, do aktywności, lecz „suma” obiektów wysokich, średnich i niskich.

Dwukrotne dłuższe pobyty we Francji (razem 7 lat) i krótszy (roczny) pobyt w Portugalii przyczyniły się zapewne do uformowania zainteresowań badawczych Profesora Ziejki. Tradycyjna historia literatury, zwłaszcza we Francji, zmieniła się w jeden z motywów zaledwie w bardziej całościowej formule antropologii kulturalnej. Przedmiotem badań stawały się – język i cywilizacja francuska, zespół znaków, mitów i symboli, utrwalonych w kulturze, w sztuce, w obyczajach, także w historii. „Civilisation française” jest przedmiotem wykładów i seminariów uniwersyteckich, także edukacji na poziomie średnim. W takim kontekście czytana pierwsza książka Profesora Ziejki odkrywa i zamiar, i prawdziwe nowatorstwo na naszym terenie. Wszystkie Jego późniejsze prace rozszerzają pole badawcze, budują wielką mozaikową panoramę „civilisation polonaise”. Przyjęcie koncepcji i metod wyzwoleło oryginalność ujęć. Bo nie dotyczy to naśladowania, lecz rozpoznania tego, co za sprawą historii, losów narodowych było jakościowo inne, określało naszą odrębność. Nie chodzi w tak skonstruowanym wywodzie o zapóźnienia, o cywilizacyjny prowincjonalizm, lecz o odrębność właśnie. Zaproponowany przez Profesora Ziejkę opis likwiduje stereotypy wtórnych przejęć, etykietę „pawia narodów i papugi”, na trwale przypisaną naszej kulturze przez Słowackiego. Kultura jest, jaka jest. O oryginalnej postawie badawczej świadczy z jednej strony zbiór szkiców *Nasza rodzina w Europie*, a z drugiej – sięgające korzeni badania nad kulturą i historią chłopów polskich. Nie mieliśmy, tak jak Francja, silnego i samodzielnego w swych dążeniach politycznych mieszczaństwa, nie mieliśmy Wielkiej Rewolucji. W XIX wieku nie przypominaliśmy w sensie cywilizacyjnym ani Francji, ani Anglii, ani zmieniających swe oblicze za czasów Bismarcka Prus, ani nawet pozostających pod panowaniem Austrii naszych południowych sąsiadów – Czechów. Nie przypominaliśmy chłopskiego w swym kulturowym rodowodzie społeczeństwa Szwedów. Kultura szlachecka dobiegała swych dni w powstaniach narodowych. Należało uruchomić nowe siły w życiu duchowym społeczności. Taki jest sens tworzonych w XIX wieku naszych mitów narodowych, taki także wymiar ma niezwykła aktywność mitotwórcza inicjowana przez romantyków – *Pienia wiejskie* poetów-żołnierzy z wojen napoleońskich, na sztorc postawione chłopskie kosy, Bartosz Głowacki, *Krakowiaki* Edmunda Wasilewskiego, poezja Wiosny Ludów, *Bitwa raclawicka* Teofila Lenartowicza, *Panorama Raclawicka* Styki i Kossaka tworzą ciąg faktów kulturowych i artystycznych wyrastających ze wspólnego pnia ideowego. Ale procesy uobywatelniania i unarodawiania chłopów napotykały groźne przeszkody. Chłop przez znaczną część XIX wieku był „cesarski”. Rabacja Szeli i powstająca czarna legenda okrutnego rzeźacza odkrywały inną stronę demokratyzacyjnych mitów społecznych, ich realnych możliwości. Groźne wydarzenia nie wstrzymały jednak wnoszonych z zewnątrz w świadomość

chłopską idei narodowych. Książki *Złota legenda chłopów polskich* i *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej* poświęcił Profesor Ziejka tym właśnie procesom kształtowania, wykluwania się nowego wzorca cywilizacyjnego. Wśród zachodzących przemian znamienne jest pojawienie się w kulturze narodowej pisarzy o chłopskim rodowodzie (Kasprowicz, Orkan, później – Stanisław Młodożeniec, Julian Przyboś), także wybitnych chłopskich działaczy, polityków, operujących sprawnie słowem nie tylko mówionym, lecz także pisany (Bojko, Witos), wreszcie całej grupy wybitnych uczonych-humanistów (Franciszek Bujak, Jan Janów, Stanisław Pigoń, Stanisław Kot). Nie byli jedynymi, mieli wokół siebie stale poszerzające się zastępy świadomych swojego pochodzenia współtwórców kultury narodowej. Wydane przez Profesora Ziejkę w 2003 roku pisma Jakuba Bojki prezentują – w pieczołowitym opracowaniu edytorskim – chłopca-pisarza o wyrobionym stylu, operującego bogatymi środkami ekspresji. Wchodzenie do kultury narodowej twórców o chłopskim rodowodzie na przełomie XIX i XX wieku ma swoje zaplecze w różnych wcześniejszych formach życia kulturalnego na wsi – w pielgrzymkach religijnych do Częstochowy i narodowych do Krakowa, w chłopskich wycieczkach do Lwowa dla podziwiania *Panoramy Raclawickiej* itp. To pod koniec XIX wieku pojawiła się nowa jakość w kulturze. Profesor Ziejka jest wnikliwym badaczem tych procesów, rozpoznaje w nich rdzenne pokłady „civilisation polonaise”, narastające wielkie procesy modernizacyjne, nasilające się właśnie na przełomie wieków. To wówczas stawaliśmy u progu szeroko pojmowanego modernizmu, wyznaczającego nową fazę przemian w kulturze europejskiej, stawaliśmy wobec nowych wyzwań ze swoją odrębnością. W takiej perspektywie zrozumiała staje się fascynacja Profesora Ziejki *Weselem* Wyspiańskiego, bo utwór ten jest arcynarodowy i w swoim dramatyzmie, i w demaskatorskiej ironii.

Z pasji społecznych Profesora Ziejki, z rozległej wiedzy o historii i kulturze XIX wieku wyrastały Jego próby literackie – dramaty wystawiane w Teatrze Faktu TV – *Narodziny legendy* (1988), *Polski listopad* (1989), *Traugutt* (1991), a także słuchowiska radiowe – *Kamienna księga dziejów*, *A stało się to w zapusty*, *Kraków – stolica duchowa Polski*. Nie jest bowiem uczonym gabinetowym, lecz społecznikiem, który w upowszechnieniu wiedzy widzi jej wartość i sens własnej pracy.

Wspomniałem na początku o dwu przyczynach mojej konfuzji. Wypadło mi mówić o Magnificencji, człowieku wielkich zasług. Odwołałem się do osiemnastowiecznego określenia gatunkowego „pochwały”, a nie do bardziej upowszechnionej w życiu akademickim „laudacji”. Źle brzmiałaby „laudacja rozumu”, a przecież chodziło mi o pochwałę rozumu, skutecznego działania, uporę i wytrwałość w dążeniu do celu. W naszym postmodernistycznym świecie wartości te ulegają nieustannej erozji. Trudno odróżnić błagę od rzetelnej prawdy, zasługę od mistyfikacji, informację od urojenia. Nasz czas nie sprzyja szacunkowi dla zasług rzeczywistych, dla nauki, dla literatury i sztuki. „Pochwała” mieściła się w XVIII wieku w grupie gatunków „wysokich” – prawie jak oda. Pamiętam, że powstała wówczas *Oda do wásów*, z czego nie czynię żadnej aluzji. Celowo jednak przekroczyłem pewną

granicę. Bo mówić mi wypadło „wysokim stylem” o kimś, kogo znam prywatnie od wielu lat, z kim – będę przez chwilę zarozumiały – łączy mnie przyjaźń: najprawdziwsza, bo bezinteresowna. Nie zbliżały nas zależności służbowe, po części tylko zakresy badań i podobne „korzenie społeczne”, bliskie „małe ojczyzny”. Znajomość zaczęła się w czytelni asystenckiej na zapleczu czytelni profesorskiej w Bibliotece Jagiellońskiej. O godzinie 11 stawał nad naszymi stołami profesor Wincenty Danek, długoletni rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej, redaktor „Ruchu Literackiego”, i w swoim rubasznym stylu wygłaszał rytualne zdanie: „No, chłopaki, chodźcie na kawę”. W bufecie, przy kawie, toczyliśmy niekończące się rozmowy – naukowe i inne. Dołączał się często do nich profesor Jan Nowakowski. To z tych rozmów wynikła zapewne przyjęta z wielką satysfakcją przez profesora Dankę propozycja bliższej współpracy w „Ruchu Literackim” i funkcja sekretarza redakcji objęta przez dra Franciszka Ziejkę. Na krótko, bo przerwała ją śmierć profesora Danki. Przez długie lata później Profesor Ziejka był redaktorem tego dwumiesięcznika. Rozmowy z profesorem Nowakowskim, badaczem twórczości Wyspiańskiego, miały oczywiście z góry ustalony temat.

Mówię o tych faktach nie tylko po to, aby wykazać związki naszego Dostojnego Gościa z Akademią Pedagogiczną, obdarzającą Go dziś najwyższym akademickim wyróżnieniem, ale aby podkreślić ważną cechę Jego osobowości – otwartość, ujmującą bezpośredniość, życzliwość, niechęć do wszelkich teatralnych gestów – niejako ponad przyzwyczajenia „civilisation polonaise”.